Nr. 185. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Sierpnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „

kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „

do Prus i Rzeszy niemieckiej . . Francji . . . Belgji i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Naddn. . Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 13. sierpnia.

(Teatr czeski zgorzał! — Kolej Karola Ludwika. — Konferencje rękodzielników lwowskich.— Niemcy w zarządzie państwowych lasów i domen galicyjskich. — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

Z korespondencji pragskiej, którą poniżej podajemy, wyjęliśmy ustęp główny, na czele stojący, i tutaj go umieszczamy. Brzmi on jak następuje:

„Wszystkie warstwy społeczeństwa czeskiego przygotowują się z wielkim zapałem, ażeby dzień narodowej sławy na dniu 11. września (a nie jak mylnie donosiłem 12go) 1881 jako dzień oficjalnego otwarcia teatru czeskiego godnie obchodzić. Chociaż szczegółowy program festynu jeszcze nie jest ułożonym, to już teraz można mieć mniej więcej wyobrażenie o ogromnym udziale wszystkich stowarzyszeń czeskich, które przez główny komitet festynowy na cześć otwarcia wielkiej świątyni Muzy narodowej zaproszone zostały. Ale też w istocie i nie do uwierzenia, że gmach ten wspaniały powstał li tylko z datków narodu samego. Ileż to lat zbierano po krajcarze między ludem, ażeby coś tak potężnego do skutku przyprowadzić i gmach, który przeszło milion guldenów kosztuje zbudować! Naród czeski może być z tego czynu swego dumnym. Naród, powiadam, a rozumiem tu po większej części takzwane niższe klasy społeczeństwa, które groszem swoim przysporzyły największy datek, a tem samem zasługują na największe uwzględnienie w oddaniu im za to czci przynależnej. Bo nie sztuka dać jak się potem ma — ale odjąć sobie od gęby i ostatnie złożyć na cel narodowy, to w istocie dowód patrjotyzmu u ludu czeskiego aż do warstw najniższych. Nie jednemu obywatelowi czeskiemu z prowincji zadrży serce z radości na widok takiej pamiątki narodowej i dlatego spodziewać się należy, że Praga może jeszcze okazalszego, bo prawdziwie narodowego festynu nie widziała.

„Innym razem opiszę bliżej całą tę przepyszną budowę teatru czeskiego, dziś tylko nadmienię, że komitet festynowy ogromnie pracuje, a materjału tyle się nazbierało, że będą musieli członkowie wszystkie siły wytężyć, ażeby wszystko w należytym porządku utrzymać i na wszystkie zapytania, rady i różne wnioski towarzystw prowincjonalnych, dać objaśnienie i pod każdym względem być pomocnym każdemu nie znającemu stosunków w Pradze, a festyn ten ma 3 dni trwać."

Budowa narodowego teatru czeskiego, w danych okolicznościach, stała się faktem dziejowym, i jako fakt dziejowy pojmowano też uroczyste onego otwarcie. Gotował się cały kraj, cały naród; nie ma czeskiego miasta, miasteczka, osady na całej przestrzeni ziem Czechami osiedlonych, nie ma towarzystwa, któreby nie wysyłało delegatów na to wielkie święto narodowe. I nie ma w rodzinie słowiańskiej narodu, któryby nie wysyłał także delegatów swoich do Pragi na 11. września, jak króle na koronację króla nowego ambasadorów nadzwyczajnych wysyłają.

Mieliśmy podnieść tę uroczystość, tak nam właśnie, Polakom drogą, tyle i dla nas znaczącą, a tak pożądaną, jakby umyślnie od Opatrzności zesłaną, aby sercem polskiem odpłacić za serce czeskie. I w tej właśnie chwili otrzymujemy z Pragi telegramy, że tej nocy **z g o r z a ł c z e s k i t e a t r n a r o d o w y** — a i z tymczasowego dawnego tylko mury ocalały i część garderoby i innych potrzeb.

Czemu to nie można pisać łzami!

A komuż łzą nie napłynie oko na tę wiadomość!

A cóż się musiało dziać w piersiach i oczach Prażan, patrzących na te okropnie płomienie; co w piersiach i oczach Czechów, ilu ich żyje na ziemi, gdy do nich ta wiadomość doleci! Wszak telegram powiada, że nietylko czeską, ale i niemiecką ludność Pragi boleścią przejmowało widowisko tej łuny, na całą widnej Słowiańszczyznę!

Kamień za kamieniem, cegła po cegle, każdy belek, każda ozdoba i ozdóbka, każdy przyrząd, to krew i kość narodu czeskiego, bo część jego pracy, jego oszczędności, a w przeważnej może części to kawałki chleba, które sobie i dzieciom swoim odejmował rzemieślnik, chłop, zarobnik czeski, aby się przyczynić do tej świątnicy narodowej. Każdy Czech patrzący na ten piękny zarazem pomnik sztuki czeskiej — bo i Czech podał plan — mógł powiedzieć, że to jego własność, bo podobno bez przesady rzec wolno, że niemasz Czecha, któryby nań ofiarą się nie przyczynił.

Tyle ofiar, tyle nadziei, przez lat tyle, śród tylu naigrawań i przeszkód stawianych od teutonów — tyle nareszcie uciechy, gdy teatr stanął i w obecności przyszłego następcy Rudolfa II., który tyle Pragę miłował i tak ją uświetnił, prowizorycznie otwarty został dziełem rodzinnej muzy, — tyle radośnych przygotowań i oczekiwań, jakby na chrzest pierworodnego syna — tyle sympatji u całej Słowiańszczyzny i u każdego, kto szanuje wielkie a zacne dzieła: to wszystko, i jeszcze więcej, bo poniekąd i dawny teatr pochłonęła straszna klęska w kilku godzinach.

Mieliśmy pisać dityramb — ale i nekrologu nie piszemy.

Teatr czeski powstanie z gruzów — to **r z e c z ą o b o w i ą z k u i m i ł o ś c i C z e c h ó w, a l e i w s z y s t k i c h n a r o d ó w s ł o w i a ń s k i c h!**

* * *

Na giełdzie berlińskiej obiegają od kilku dni pogłoski, iż zarząd gal. kolei Karola Ludwika nosi się z projektem bardzo znacznego podwyższenia kapitału akcyjnego. Ze względu bowiem na zagrażającą temu przedsiębiorstwu konkurencję ze strony kolei Transwersalnej, mają być zawczasu przedsięwzięte środki zaradcze. Mówią mianowicie o zamiarze zakupienia przez Tow. kolei Karola Ludwika całej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, ażeby przez zcentralizowanie zarządu całej sieci tych dwóch wielkich linij kolejowych i zjednoczenie ich taboru, zniżyć koszta administracji, a znów przez utworzenie tak potężnej, jednolitej instytucji ze starych kolei galicyjskich, utrwalić dotychczasowy ich wyłączny przywilej transportów moskiewskich i mołdawskich na zachód. Krążą też wieści o istnieniu zamiaru położenia podwójnego toru szyn na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Krakowem.

Neue freie Presse twierdzi jednak, że te pogłoski nie mają podstawy. Ale że są prawdopodobne, tego nikt dotąd nie zaprzeczył.

* * *

Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym czwarta konferencja przedstawicieli korporacyj rękodzielniczych, mianowicie stało na porządku dziennym roztrząsanie stosunków przemysłu piekarskiego i introligatorów, obok tego zaś i inne jeszcze sprawy, dotyczące interesów klasy rękodzielniczej rozbierano.

Bardzo interesujące były szczegóły, wyłuszczane przez przedstawicieli przemysłu piekarskiego. Oto wykazywali oni, iż w najnowszych czasach piekarze drobniejsi podupadają bardzo szybko w skutek presji wielkich kapitalistów, którzy jako właściciele młynów parowych zmonopolizowali na swoją korzyść handel mąką. Młyny parowe znajdują się u nas po największej części w ręku żydów, gdyż nawet i takie, które nominalnie należą do innych właścicieli, przeważnie znajdują się także w ręku żydowskiem *de facto*. Amerykańskie młyny wodne także tylko w takim razie wypłacają się w Galicji, jeśli należą do związku wielkich potentatów mącznych, zostających pod zwierzchniczem kierownictwem jednego „króla" mącznego. Oni dzierżą w ręku swojem los piekarzy.

Ażeby przeto wyemancypować się z tego jarzma, podniesiono na wczorajszej konferencji najpierw potrzebę wyznaczenia mięszanej komisji, złożonej z kupców zboża, młynarzy i piekarzy, dla publicznego oznaczenia co tygodnia cen zboża i mąki na targu lwowskim. Tutejsza Izba handlowa pomyślała już o ustanowieniu takiej komisji, lecz w jej składzie pominęła zupełnie piekarzy.

Dalej mają zamiar piekarze lwowscy wyemancypować się od przygnębiającej ich zależności od młynarzy przez utworzenie związku do zaopatrywania się w mąkę na wspólny rachunek — ewentualnie zaś pragną założyć własny młyn parowy na akcje.

Przemysł introligatorski potrzebuje koniecznie do rozwoju swojego mieć fabryki dobrych gatunków tektury.

Napisaliśmy w przeszłym tygodniu parę uwag z powodu niechęci niektórych pp. przemysłowców przeciwko złożonej ze strony Wydziału krajowego ankiecie rękodzielniczej. Otóż wczoraj podniesiono skargi przeciwko treści tych uwag naszych. Na to oświadczamy krótko, że wedle naszego zdania ankieta nie obraduje dla swojej przyjemności, tylko dla pożytku ogółu, więc też ogół ma prawo wiedzieć o tem, co się w ankiecie dzieje. I byłoby to bardzo pożądanem, ażeby rozprawy, toczące się obecnie w Wydziale krajowym o potrzebach klas rzemieślniczych, rozbudziły i w szerszych kołach ludzi światłych, a interesujących się temi sprawami, chęć do wyświecania ich z różnorodnych punktów widzenia. Jeżeli przeto uwagi nasze nie trafiają komuś do przekonania, niech wykaże **p r z e d m i o t o w o** ich bezzasadność, a z największą przyjemnością wydrukujemy.

Potępiliśmy zaś tych przedstawicieli przemysłu, którzy powołani zostali w skład ankiety, ażeby objawili tam zdania swoje o potrzebach rękodzieł w naszym kraju, i wskazali środki, jakie wedle ich zdania są najodpowiedniejsze do uczynienia zadość tym potrzebom — a usuwają się od tego jak mogą, gdyż fakt ten poczytujemy za dowód braku poczucia obywatelskiego u tych panów, i niewłaściwego pojmowania celu owych obrad. Udział ich w obradach ankiety nie na to jest bowiem potrzebny, ażeby można z tego wyciągnąć wniosek, czy oni mają zaufanie do Wydziału krajowego lub nie, czy oni mają sympatję dla tego lub owego dziennika, albo też i dla wszystkiego, co jest pisane lub drukowane na świecie, albo nie, tylko chodzi o dowiedzenie się od nich prawdy o właściwych przyczynach podupadania rzemiosł w kraju, co jest klęską publiczną. Zapewne, że im bezpośrednio ankieta ta od razu, na poczekaniu, pożytku żadnego nie przyniesie, lecz z tych obrad nad potrzebami rzemiosł może wyniknąć niewątpliwie wiele dobrego dla **o g ó ł u** ludności rzemieślniczej w naszym kraju, a względnie dla kraju całego, jeśli one przeprowadzone zostaną gruntownie i ze znajomością rzeczy, przy współudziale ludzi fachowych.

* * *

Otrzymujemy od kompetentnej osobistości następujące uwagi w sprawie obsadzenia posad przy dyrekcji państwowych domen i lasów w Galicji Niemcami:

„Biorąc pochop z wzmianki, jaką szanowna redakcja o przeniesieniu siedziby krajowej c. k. dyrekcji lasów i dóbr rządowych z Bolechowa do Lwowa, w numerze 177 *Gazety Narodowej* zrobiła, pozwalam sobie w interesie całego kraju przesłać niniejszem niektóre szczegóły objaśniające ten przedmiot.

„Nie ulega to żadnej wątpliwości, że miasto Bolechów niezmierną stratę na przesiedleniu się pomienionej dyrekcji do Lwowa poniesie.

„Chętnie jednak zrobimy z tego ofiarę, jeżeli to wedle powszechnego mniemania istotnie wyjdzie na pożytek kraju w ten sposób, iż pod **z w i e r z c h n i c z e m k i e r o w n i c t w e m n a m i e s t n i k a, k t ó r e m u o w a d y r e k c j a, p r z e n i o s ł s z y s i ę d o L w o w a, s u b o r d y-**

Za ustępy te skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa pierwszy nakład.

„Dyrekcja sama zresztą mało co po polsku urzęduje, a kasowość i buchalterja w ogóle w niemieckim języku jest prowadzoną, pomimo że cenzura rachunkowa teraz już przy dyrekcji jest umieszczoną, i nic już do Wiednia do cenzurowania przedkładanem nie bywa."

* * *

Z bieżących spraw przedlitawskich mało mamy dzisiaj do zapisania.

Przedewszystkiem do dziejów upadania centralistów zapisać należy, iż jeden ze znakomitości centralistycznych w *Gazecie Augsburgskiej*, która ostatniemi czasy stawała zaciekle po stronie teutonów, ogłasza szereg artykułów, potępiających cały teutonizm jako obłudę najsromotniejszą. Organa centralistyczne wiją się jak piskorze pod ciosami zwłaszcza głównych organów Rzeszy niemieckiej — a *Deutsche Ztg.* już nawet przysięga, że postępowcy zrzekają się bardzo wielu postulatów, które za niezbędne uważali, byle zgoda w obozie centralistycznym przywróconą została. Ale tych porzuconych postulatów nie wymienia. Zresztą pytanie: na jak długo i czy na serjo porzucone zostały.

Jutro przemówi dr. Herbst do wyborców swoich w Dieczuie (Tetschen) a pojutrze do innych — i cała ciekawość ogółu przedlitawskiego ku tym mowom jest zwróconą. Czy przyniosą program, przez *Starą Pressę* zapowiadany?... Jedno jest pewnem, że dr. Herbstowi nikt nie da wiary — ani centraliści, których albo terroryzował, albo intrygami zawichrzał, — ani autonomiści, którzy doskonale wiedzą, że dr. Herbst ilekroć się zdobył na odwagę polityczną w kierunku pozytywnym, wnet stchórzył, jak wówczas podczas układów dr. Fischhofa z dr. Riegerem w sprawie pojednania z Czechami, kiedy już i *Nowa Presse* dęła na cześć tego pojednania.

Wiedeńska *Vorstadtztg.* podaje wiadomość, że rząd wniesie w sejmach projekt ustawy o zorganizowaniu c. k. starostw jako organów wykonawczych reprezentacyj powiatowych. Wiadomość to nie jasna, a źródło jej bardzo mętne.

Posłowie słoweńscy mają się zjechać na naradę, czy wziąć udział w obradach sejmu kraińskiego, który za nielegalny uważają.

Minister Dunajewski wrócił d. 11. bm. z Hall do Wiednia i konferował już z Taaffem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga czeska d. 11. sierpnia.

Przed kilku dniami odbyła policja rewizje w stowarzyszeniu „Akademickiej czeskiej czytelni". szukając jakichś papierów, któreby udowodnić mogły, że młodzież, a względnie członkowie tego stowarzyszenia, w rozruchach chuchlowskich udział brali. Naturalnie, że daremne były usiłowania coś znaleźć, bo faktem jest, że cały rozruch był li tylko przez ostentacyjne postępowanie kulturtregerowskich burszów wywołany, a udział w boju, gdzie tak wiele „krwi" płynęło — mieli przeważnie okoliczni włościanie i rękodzielnicy z pobliskich fabryk. Młodzież akademicka, ani nie wiedząc, że bursze są w Chuchli, wyszła sobie jak zawsze razem w większej ilości w okolice Slichowa, korzystając z dnia pięknego, na spacer, i przypadkowo z daleka tylko przypatrywała się temu „strasznemu" poturbowaniu burszów. — Zapewne chciał się jakiś dobrze myślący kasynowiec zemścić i denuncjował policji, że w czytelni akademickiej dzieją się „Landesverraty" itp. rzeczy.

Dziwnem jest tylko, że pomimo że rząd dobrze już zbadał, kto jest winnym tych rozruchów, wlazł w pułapkę i posłał policję na rewizję. Faktem jest, że nie znaleziono, pomimo pomocy przywołanego ślusarza i gwałtownego otwarcia wszystkich zamkniętych szaf — zgoła nic. Wypadek ten dał powód tutejszemu szrajbjingełesowskiemu *Tagblatowi* na wszystkie strony świata trąbić, że czytelnia akademicka jest bardzo podejrzaną, że robiono przy odbytej rewizji z prezesem tejże „protokół", że policja otoczyła dom i nie wpuszczała ani nie wypuszczała nikogo itp.,

---

(26)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

— Moja droga, mężczyzna przecież nie może tak żyć jak kobieta. Musi poznać stosunki sam, musi nawet czasem wejść w nie. Patrz na mnie; i ja zmuszony bratać się z obcymi, basować im i potakiwać; nawet nie jednej rzeczy się wyprzeć, bobym się wystawił w ich oczach na śmiech.

— Ta droga, mój Kaziu, często prowadzi do zguby.

— Ba, trzeba umieć chodzić. Nie trwoż się. Wszystko będzie dobrze. Niech-no się wyszumi.

Dla młodzieży polskiej, jakiegobądź jest stanu i położenia, czy rodziców majętnych czy mniej zamożnych, miasta amerykańskie, osobliwie większe, wiele w sobie kryją niebezpieczeństw. Nasz charakter polski, gorący, potrzebuje, jak to uznają najtęższi nasi wychowawcy, ustawicznego w początkach wieku młodocianego dozoru i pokierowania. Wiek, w którym chłodniejszego usposobienia młodzieniec amerykański, staje się prawie samowolnym, jest u naszej polskiej młodzieży dopiero chwilą przejścia i wymaga właśnie największej pieczy. Polak usposobiony więcej idealnie, skłonny do oddawania się marzeniom, goniący często za ideałami istotnemi lub rzekomemi, łatwo wpada w zastawione na niego sieci, podczas gdy zimny, realizmowi oddany Amerykanin albo całym z wszystkiego wychodzi, albo nie czując co czyni, przyjmuje urojone mamidła za rzeczywiste, i wierzy w nie dla tego, że to robi drugi, że to jest w zwyczaju. Wcale nie troszczy się, co tam na to wszystko mówi serce, dusza, sumienie. Amerykanin nie ma prawie swoich własnych dziejów, nie ma też swoich właściwych dziejami przekazanych zwyczajów i obyczajów, nie ma nawet swej od praojców osiedlonej ziemi. Dzieje istnego Amerykanina nie sięgają jak stu lat; obyczaje i zwyczaje nie są wynikiem rozwiniętego na podstawie dziejowej towarzystwa; każdy tworzy je dopiero sam, każdy ma inne, a ponieważ są młode, świeże, są rubaszne; ziemia na której osiadł, zaledwie jeszcze ostygła z krwi i koczowisk indyjskich, które zniszczył. Ztąd daremnie szukać u Amerykanina tych uczuć, które przepełniają serca dawnych narodów historycznych. Nie umie on tedy oddać ani dziejom, ani zwyczajom i obyczajom, ani przywiązaniu do ojczystej ziemi tej czci, którą serce każdego Europejczyka głęboko przechowuje. Nie jego w tem wina, że nie jest w stanie pojąć tego uczucia; ale też i dla tego nie uważa za wykroczenie, jeżeli sobie z tych uczuć i ideałów, — jeżeli nie drwi i nie szydzi, to przynajmniej dla nich jako rzeczy podrzędnych zupełnie jest obojętnym.

To samo można powiedziać o wyznaniu czyli wyznaniach religijnych w Ameryce. W państwach mających swoją historję, religia mieszkańców jest wynikiem walk duchowych, zrosła się ona z dziejami każdego państwa europejskiego. Jak anglikański kościół w Anglii, protestantyzm w Prusiech, szyzmatyzm w Moskwie, tak katolicyzm w Polsce, we Włoszech, we Francji, w Hiszpanii, musiał staczać walki krwawe dla swego ustalenia się, w których brało udział całe państwo z swym narodem. Jest on tedy zespolony z dziejami tych narodów i stanowi główną ich bytu podstawę.

W Ameryce daremnie szukalibyśmy czegoś podobnego. Ztąd-to, zdaniem naszem, tworzenie się tam tych niezliczonych sekt religijnych, często dziwacznych a nawet potwornych; ale też i ztąd owa formalność zewnętrzna, a może bez żadnego wewnętrznego przejęcia się, w święceniu niedzieli.

Czyż tedy młody człowiek, jakim był Stanisław, który co dopiero ławy szkolne opuścił, wpadłszy w towarzystwo amerykańskie z wrzącym a nieustalonym jeszcze charakterem, nie narażał się na największe niebezpieczeństwo? Zwłaszcza, że niektórzy Amerykanie umyślnie nad tem pracowali, aby tego młodego człowieka przerobić na gentlemana swojej wiary. Za pośrednictwem Redheada zapoznał się Stanisław z wielu młodymi Amerykaninami, którzy jedynie na to żyli, aby, — jak mawiali, — zabić czas fashionably. A Redhead miał w tem swoje wyrachowanie i kierował wszystkiem systematycznie.

Dziwny to był człowiek ten Redhead. Juześmy go o tyle poznali, aby sobie powiedzieć, że u niego żadne szlachetniejsze uczucie się nie przechowało. Jedna tylko niepohamowana żądza, dójść jakiemibądź środkami, byleby nie ciężką pracą, szybko do znacznej fortuny, opanowała jego umysł i kierowała czynnościami. Miłości, we wzniosłem znaczeniu tego uczucia, które ludzi, rodziny i ludy uszczęśliwia, ani iskierki nie znalazłbyś w jego sercu.

A przecież! Gdy zobaczył córkę Sosnowskiego, gdy poznał jej czysty, dziewiczy sposób myślenia, przypatrzył się jej działaniu; czego wszystkiego wśród całego swego burzliwego życia nie doświadczył: sam siebie nie mógł pojąć. Nigdy nieznane uczucie poczęło się w nim budzić. Były chwile, że ten spodlony człowiek oddawał się temu uczuciu, marzył, pokryć chciał przed sobą samym straszliwą przeszłość. To znowu oburzał się z gniewem, że jest tak słabym i może tyle wartości przywiązywać do tak znikomych rzeczy. Wszelako mimo że sam sobie przeczył, że sam siebie karcił, że odpychał i tłumił każdą myśl, każdy łagodniejszy i szlachetniejszy odgłos w swej duszy; mimo jego woli i na przekór jemu, postać Basi stawała mu przed oczyma piękniejszą, czystszą, nadziemską. Coś w jego sercu mówiło, że ta kobieta mogłaby go za sobą pociągnąć.

Jakoż mimo, że sobie to sam wyrzucał, dość często bywał w domu Sosnowskich. Usprawiedliwiał się i kłamał przed sobą, że nie dla Basi tam idzie, lecz dla interesów, które go wiążą ze Sosnowskim.

A z każdych takich odwidzin, z każdego wieczora powracał chmurny i gniewny. Oburzało go, że Basia mimo wielkiej dla niego grzeczności, — lecz tę, jak uważał, miała dla każdego — otaczała się pewną granicą, której Redheadowi nie dozwalała przekroczyć. Czasem w rozmowie z nią zapomniał się; zapomniał o swych zasadach; czuł jak pod jej wzrokiem miękł jego umysł, jak napełniał się prawdziwą ludzkością i odważył się na śmielsze słówko. Ale Basia nie rozumiała go, nie chciała zrozumieć. — Słowo sobie dawał, że już tam jego noga nie postanie i... szedł znowu.

Jednego wieczora, — a było to ze dwa miesiące przed wyjazdem do Teksasu — Redhead wykłóciwszy się sam z sobą, łamiąc własne słowo, pod pozorem interesów poszedł znowu do Sosnowskich. Zastał tam szczupłe grono zwykłych znajomych, rodzinę Święckich; Sosnowskiego w domu nie było.

Gdy wszedł do salonu, nie bardzo przyjemny przedstawił mu się obraz. Pani Jadwiga ze starym Święckim siedziała w zagłębieniu i słuchała jak starzec żywo gestykulując opowiadał, a dwie młode pary, Józef z Basią, Stanisław ze Stefcią popod ręce przechadzali się i wesołą bawili rozmową.

Basia oddając powitanie i przerywając przechadzkę odezwała się do Redheada:

— Jeżeliś pan dziś jeszcze nie używał przechadzki, to prosimy do siebie.

Z dziękczynnym ukłonem zbliżył się Redhead do Basi i odrzekł:

— Choćbym nawet już używał, tej nigdybym się nie wyrzekł.

— Żałuję, że pan nie masz pary, jak my — mówiła Basia; ja gdy jestem sama, i próbuję takiej przechadzki, oh! to mi smutno! Panu musi być smutno?

— Słusznie, bardzo słusznie — odrzekł Redhead w roztargnieniu.

— Nieprawda Stasiu — zagadnęła brata — ty także nie lubisz samotnej przechadzki?

— Jak oto, czynem dowodzę — odrzekł brat rzucając wzrok na Stefcię.

— Lecz może my panu zabieramy czas, może masz ważne sprawy z ojcem, który zapewne jest u siebie na dole...

Zmięszał się Redhead; jeszcze nigdy Basia tak do niego nie przemawiała, odrzekł tedy:

— Żadna, choćby najważniejsza sprawa nie odwołałaby mnie od tego towarzystwa.

— A gdyby przyszło na tem stracić kilka tysięcy dollarów? zagadnęła zaglądając mu w oczy.

— Choćby i krocie! odparł z ogniem.

— Złego pan miałeś nauczyciela matematyki.

— Owszem, najlepszego.

— Oj! niedobrego, nie — mówiła z uśmiechem.

— Mógłbym stracić krocie w pieniądzach, a zyskać więcej, stokroć więcej — mówił odważniej patrząc w twarz Basi.

— Ja w głowie tak obliczyłam, że stracił- byś pan pieniądze, a nicbyś innego nie zyskał.

Skończyła się przechadzka. Młodzież usiadła w drugim rogu salonu; a gdy pani Jadwiga wezwała do siebie Józefa, Redhead zajął miejsce obok Basi.

Stanisław ze Stefcią zatopieni w rozmowie, wcale na nikogo nie zważali; cóż im po reszcie świata, gdy światem byli dla siebie.

Wtedy Redhead podniósł oczy ku Basi; wydawała mu się tak piękną, jak nigdy; bawiła się właśnie jednym ze swoich złotych loków, który nieposłuszny ciągle się wyrywał naprzód. Stracił panowanie nad sobą i odważył się w rozmowie dać do zrozumienia Basi, jak ją wysoko ceni, że nie znał w całem swem życiu kobiety, którаby takie wrażenie na nim zrobiła. — Oddałbym połowę życia, kończył drżący.

Przerwała mu Basia głośnym śmiechem, który go przeraził i przyprowadził do przytomności.

— Pan mnie nie znasz — mówiła żartobliwie Basia — ja byłabym żoną okrutną!

— Poddałbym się wszelkim rozkazom — rzekł Redhead wcale poważnie.

— Tylko, widzisz pan, jedna ważna stoi w drodze przeszkoda — mówiła — zwracając swój wzrok ku miejscu, gdzie Józef siedział obok matki.

(C. d. n.)

ale nie wspomniał ani słówkiem pismak, że wcale nic nie znaleziono. Naturalnie telegrafowali o tem pejsaki *Tagblatu* do Wiednia do swej rodzonej siostry *Wien. Allg. Ztg.*, która telegram ten zwiastowała czytelnikom swym jako nową epokę rządów centralistycznych *in petto*.

Wspomniałem o *Tagblacie* z tego powodu, że kieruje nim niestety Polak Tożymski, chociaż na szczęście wcale się do narodowości swej nie przyznaje, i wszystko co polskie piórem swem prześladuje. *Tagblatt* ten, miejsce zboru wszelkich plugawych szajki pragsko-żydowskiej, zostaje w wszystkich czeskich kawiarń i restauracyj wyrzuconym, a nawet tak daleko swą bezczelnością doprowadził, że każdy się wzbrania do tej restauracji iść, gdzie *Tagblatt* się znajduje. Nie mam za złe redaktorowi, że się wypiera swej narodowości, bo zhańbił się ogromnie, sprzedając się szrajbingelesom, lecz czy nie byłoby odpowiedniem, ażeby przy tej sposobności zmienił imię swe na Zimeles albo Flekeles?..

Bawi tu obecnie minister handlu p. Pino, i zwiedza plusze i ogląda wszystkie fabryki tutejsze, wywiadując się szczegółowo o stan i wyroby tychże, przyczem zajmuje się najwięcej studjowaniem, jakie opłaty cłowe ponosi eksport czeski za granicę. Z powodu pobytu hr. Piny *Narodni Listy* wystosowały do niego otwartą prośbę, ażeby dyrektorowi poczty tutejszej nakazano równouprawnienie w urzędach pocztowych, bo są dotychczas jeszcze czeskie okolice, gdzie wszystka korespondencja, stampilla itd. w urzędach pocztowych bywa używaną po niemiecku. Chociaż prośba ta była zupełnie spokojnie wystosowaną, zostały *Nar. Listy* za to skonfiskowane. A więc i prosić nie wolno?

Sejm pragski został na dzień 24. września zwołany. Centraliści lamentują, że tak krótki czas im wcale nie wystarczy do wylania się z swemi boleściami, albowiem pp. Russy, Wolfrumy itp. potrzebują wiele czasu do swych spazmatycznych wywodów i żażaleń w celu wyswobodzenia uciemiężonej i prześladowanej przez Czechów, Polaków itd. rzeszy teutońskiej. O uchwałę budżetu i wielu innych spraw krajowych wcale im nie chodzi, to rzecz małej wagi dla nich, sprawy takie załatwią oni bez tego sumarycznie, bo im nikt przeszkadzać nie będzie, jak długo większość w sejmie w swem ręku mają. Być może, że przyjdzie kiedyś kreska na Matyska. Czechom jest tak późne zwołanie sejmu obojętnem, — zdaje się, że nie myślą wcale wylewać łez ubolewania nad płaczem Goliatów doczasowych, a będąc w mniejszości, zachowują się wobec swoich przyjaciół „równouprawnienów" biernie.

W przedwczorajszej *Gazecie* wspominaliście, że mamy „djabła" w Pradze. Rzeczywiście odwiedził Pragę, ale nie djabeł, — tylko pewien misjonarz afrykański, który zwiedzał wszystkie kościoły tutejsze, a ponieważ ubranie miał zupełnie czarne, przytem jest postawy kościstej i twarzy od słońca afrykańskiego ciemno-bronzowej, więc lud widząc go, a nie znając, domyślał się, że sam djabeł ogląda sobie ziemię jeszcze przed skończeniem świata. Gdzie się tylko misjonarz ten pokazał, obbiegło go zaraz mnóstwo ludzi, a gdy wszedł do którego kościoła, postrach ogarniał wszystkich obecnych tak, że z miejsca się nikt ruszyć nie chciał, i dopiero policja musiała się wdać, niebardzo ogjędnie trzeźwiąc tych, którzy do zmysłów wrócić nie mogli. Obecnie misjonarz ten wyjechał, a baby i dewotki tutejsze przychodzą pomału z przestrachu do siebie.

Jak wiadomo, kasy bankowe będą od 15. września dziesiątki z czeskim napisem tylko za opłatą 5 ct. od sztuki przyjmować. Otóż nowy pomysł powstał między publicznością czeską, ażeby po 15. września nie pisać więcej na dziesiątkach „platí deset zlatých", tylko „platí devet zlatých a 95 kr.". Inny znowu sposób jest, że „platí deset zlatých" nie piszą ani nie drukują na banknotach, ale przyklejają na nie papierek z tym napisem. Sto gotowych takich gumowanych paseczków papierowych kosztuje 8 centów.

Wiedeń 11. sierpnia.

(§) Mizerja dziesiątkowa t. j. sprawa nowych madiarsko-niemieckich 10cioreńskowych banknotów nie została wedle naszego widzenia rzeczy ostatniem rozporządzeniem ministra skarbu załatwioną. Stanowisko austro-madiarskiego banku nieuwzględniające innych języków, prócz dwóch uprzywilejowanych, stanowisko, na którem niestety i minister skarbu teraz stanął, nieda się długo przeciw uprawnionym żądaniom innych narodów, tak dobrze w skład monarchii, jak Niemcy i Madjary wchodzących obronić. Na biletach bankowych i państwowych mogą ostatecznie i języki słowiańskie być uwzględnione. Wszak ciężary i obowiązki, jakie Słowianie dla Austrji ponoszą, niesą mniejsze ani lżejsze, aniżeli te, które obarczają uprzywilejowanych Niemców i Madjarów. To też dawniej za czasów rządów centralistycznych i nawet za czasów rządów absolutnych uwzględniano na banknotach i narody słowiańskie, czego najlepszym dowodem są właśnie wszystkie dawniejsze bilety bankowe, noszące napisy we wszystkich krajowych językach Austrji. Miałożby właśnie teraz pod rządami gabinetu „sprzyjającego krajom" być pod tym względem gorzej?

Dużo piszą i mówią o mającem już wkrótce nastąpić mianowaniu nowych członków Izby panów. Zdaje się, że dotyczące doniesienia nie są zupełnie bezzasadne, i że rząd rzeczywiście ma zamiar pomnożyć liczbę parów. Tu jednak będzie na miejscu ostrzedz optymistów, którzy sądzą, że nowi parowie będą wzięci z obozu autonomistycznego. Na to się bynajmniej nie zanosi. Rząd bowiem, wierny tradycji swej kardynalnej mrzonki „stania ponad stronnictwami", nie wzmocni nowemi mianowaniami z pewnością stronnictwa autonomistycznego w Izbie panów, nie utworzy tam, jakby należało, wybitnej autonomistycznej większości, ale tylko wzmocni szeregi chwiejnych i bezbarwnych, szeregi mameluków, którzy każdemu gabinetowi wysługiwać się będą.

Mamelucy, mający w przyszłości rolę rozstrzygającą w Izbie panów, będą tym paskiem, na którym hr. Taaffe zamierza prowadzić stronnictwa autonomiczno-narodowe. Przyszłość okaże, czyli pasek będzie miał dość siły do wodzenia świadomych swoich celów stronnictw i czy ten pasek przy pierwszej lepszej sposobności nie urwie się.

Dowiadujemy się, że na początku zbliżającego się sezonu jesiennego grany będzie w nadwornym teatrze (Burgtheater) sztuka J. A. hr. Fredry syna „Mentor" w tłumaczeniu niemieckiem p. Meixnera.

Paryż d. 8. sierpnia.

Można powiedzieć, że czas dwudziestodniowy wyznaczony na przygotowanie do wyborów prawodawczych, upływa spokojnie i nie spostrzegamy nadzwyczajnych agitacji. Prawdziwą niespodziankę sprawił najniepopularniejszy we Francji ks. Napoleon, który wystąpił z prawami pretendenta. W liście swoim przypomina chwałę wojenną Napoleona I. i dobrobyt za rządów Napoleona III. Pomyślny stan, w jakim się znajduje Francja obecnie, nazywa pozornym. Wreszcie oświadcza się za zmianą konstytucji, żądając, aby wybór naczelnika kraju, pod jaką by nie było formą rządu, odbywał się przez bezpośrednie ogólne głosowanie narodu. Rozumie się, że tego listu czyli manifestu nie można brać w tem znaczeniu, jak sobie życzył jego twórca. Dzienniki poświęciły pewną ilość artykułów, które nawet przy dobrej chęci, sprowadziły życzenia pretendenta do zera, a najważniejsze osobistości bonapartyzmu, jak Rouher i baron Haussman, uznały za stosowne usunąć się z widowni politycznej, oświadczając, że ze śmiercią cesarzewicza, sprawa Napoleona III. ich działalność polityczna się skończyła. Dziś więc bonapartyści [illegible] stronnictwa [illegible].

Zabawne położenie przedstawia stronnictwo radykalne, które [illegible] niestety! [illegible] stronnictwa [illegible] wobec nowego stronnictwa socjalistów, anarchistów, kolektywistów i komunistów, jako reakcja. Tak więc Rochefort, Clemenceau [illegible] marzycieli wywrotu społecznego. Stronnictwo monarchiczne usiłuje wszelkiemi sposobami wykazać, że obecny rząd prowadzi kraj do przepaści, dlatego też nie szczędzi najobelżywszych słów ministrom. Główna taktyka wyborcza polega na tem, aby wykazać, że rozruchy w Tunisie i Algierze staną się początkiem klęsk, jak Meksyk dla ostatniego cesarstwa. W tym duchu wczorajszy *Figaro* napisał obszerny wstępny artykuł, inne zaś dzienniki tak monarchiczne, jak i radykalne, niezbyt patrjotycznie dowodzą, że cała Europa gotuje się do koalicji przeciw Francji, chcąc tym sposobem wystraszyć wyborców i nakłonić do głosowania nieprzychylnie obecnemu rządowi. Przeciw tego rodzaju usiłowaniom zawiązał się komitet wyborczy pod kierunkiem Gambetty przy ulicy Suresne, którego zadaniem jest kierować wyborami. Zauważano, że ów komitet nie ogłosił żadnego programu, osoba więc przewodniczącego ma służyć za wskazówkę, a szczególniej zapowiedziane mowy wyborcze. Pierwsza z tych została wygłoszona w Tours.

Pomijam szczegóły podróży, a zwracam szczególniej uwagę na jeden ustęp mowy, gdzie napotykamy sprzeczność z tem, co było powiedziane w Cahors odnośnie do senatu. O ile poprzednio Gambetta schlebiał wyższej Izbie, aby uzyskać przyjęcie prawa wyborów z listy, o tyle w Tours wskazywał na konieczność zdemokratyzowania senatu, a zawsze utrzymując zasadę konieczności dwóch Izb — dowodził, że senatorowie dożywotni powinni być wybierani przez kongres, i żądania swoje posunął tak dalece, że nawet dawni senatorowie dożywotni, a jest ich 22, powinni uledz powtórnemu wyborowi kongresu. Jest to więc oświadczenie się za rewizją; tak więc oportuniści, radykalni i monarchiści znajdują się w jednym punkcie zgodni, pozostaje tylko stronnictwo rządowe przeciwnem rewizji — czy będzie ono w przyszłej Izbie w znacznej większości, na to pytanie nie śmiem odpowiedzieć. Jednak obok gwiazdy Gambetty dostrzegam dwa ciemne punkta. Pierwszy, że stanął na czele wyborów, z czego może być takie następstwo, iż w razie, gdyby jego protegowani kandydaci nie przyszli w znacznej większości do przyszłej Izby, wtedy jego prezydentura i wpływ będą zachwiane. Drugim jest mowa wypowiedziana w Tours, po której zawołano: Gambetta chyli się ku upadkowi, i znajduje się w sprzeczności z samym sobą. Zarzuty wielkiej wagi, bo mu wytrącają z ręki najpotężniejszą broń, którą on tak skutecznie walczył. Zobaczymy w dalszym ciągu wystąpień przywódzcy stronnictwa oportuniczno-postępowego, czy zdoła zażegnać posępne chmury, które zaciemniają w tej chwili świecącą gwiazdę powodzenia?

Z konieczności choć pobieżnie musiałem wspomnieć o ruchu i kierunku wyborczym, tak, że nie wiele pozostaje miejsca do sprawozdania z korespondencyj moskiewskich do tutejszych dzienników, a jest ich wiele. *Unité nationale* i *Soleil* widocznie są organami rządu moskiewskiego, i usiłują carat przybrać w szaty liberalizmu, zajmują się więc sprawami wewnętrznemi Moskwy, a niekiedy dla zachowania *decorum*, w bardzo uprzejmy sposób ganią zbytnie bratanie się cara z Katkowem i Aksakowem. *Le XIX. siecle* otrzymuje także perjodycznie listy z Petersburga, korespondent tego dziennika zajmuje się różnemi sprawami, między innemi i Polską; ostatni list, 74 z kolei, opisuje bardzo dokładnie i sprawiedliwie położenie Polski w zaborze moskiewskim, o tyle tak dokładnie, iż można powiedzieć, że ten list napisał uczciwy Moskal, któremu przyznać należy poczucie sprawiedliwości i ludzkości, ale z drugiej strony zaprzeczyć musi-

bałtyckich Kurlandji, Liwonii, Estonii. Korespondent rzeczony dodaje: „że wojna z Moskwą bynajmniej nie przestrasza dwóch pierwszorzędnych mocarstw militarnych — że wojna ta jest nieuniknioną i zawsze jest odpowiedniej ją przedsięwziąć teraz, kiedy Moskwa moralnie i materjalnie jest bezwładną." W końcu, jak zwykle, podając tę pogłoskę z zastrzeżeniem, nadmienia, że ona tak dalece odpowiada obecnemu położeniu i życzeniom ludności, które są w grze, że polityka austrjacko-niemiecka musi działać w tym celu. Car moskiewski według dziennika *l'Etoile française*, prowadzi życie koczujące w obszernem swem państwie. Przybył do Moskwy, aby się zbliżyć do narodu, od którego może wkrótce będzie musiał żądać wielkich ofiar w razie wojny, a wszędzie jest ścigany; radzi więc carowi, aby abdykował — chociaż mało robi sobie nadziei, aby car usłuchał rady, bo miłość władzy, a szczególniej lista cywilna powstrzymują go. W końcu powiada, że rewolucjoniści moskiewscy, według tego, jak działają, dokonają niewątpliwie swego dzieła. „Zbawienie Romanowów zależy od wykonania rzeczywistych reform, tak słusznie wymaganych." Tak więc, jak się zdaje, carat jest zachwiany, być może, że sąsiedzi z tych kłopotów zechcą korzystać. Była także mowa o przystąpieniu Francji do związku austrjacko-niemieckiego. Nie wiele wagi przywiązuję do tego rodzaju pogłosek, bo prezydent niema władzy zawierać związków bez zezwolenia Izb.

Przy przyjęciu listów wierzytelnych nowego posła Stanów Zjednoczonych zauważano bardzo serdeczne wzajemne wynurzenia i ustęp w mowach, że rzeczpospolita powinna dawać przykład wolności innym ludom.

Przy rozdaniu nagród w Sorbonie wybranym uczniom wszystkich średnich zakładów naukowych Paryża i Wersalu, pierwszy raz nie było mowy łacińskiej, a minister oświecenia J. Ferry w swej mowie podniósł znaczenie nowozaprowadzonych reform w szkołach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 22° R. Pogoda niestała. W całej Austrji i Niemczech panują silne wiatry zachodnie i słota; temperatura wszędzie opadła poniżej normalnej. Przewidywane jest dalsze trwanie niepogody, tudzież wiatr zachodni i północno-zachodni.

* **Z kopca Unii.** W dniu 11. b. m. przypadała 12-letnia rocznica sypania kopca na górze Zamkowej na pamiątkę unii Lubelskiej w roku 1569. W dniu tym publiczność zebrała się bardzo licznie na kopcu i ochoczo oddawała się pracy, co też powtórzyło się i dnia następnego. Wspominając o tem, niech nam wolno będzie zrobić uwagę, że po kilku pierwszych latach zapał do sypania kopca osłabł znacznie, tak że obecnie robota już tylko ślimaczym postępuje krokiem. Jeżeli się nie mylimy, podług pierwotnych obliczeń kopiec powinien był zostać usypany w 12 latach; przedwczoraj minęło lat 12, a do ukończenia kopca jeszcze bardzo, a bardzo daleko. Fachowi ludzie twierdzą nawet, że kto wie czy robota prowadzona tak jak dotychczas udać się może, a to z powodu, że wzięto stosunkowo za małą do wysokości podstawę, w skutek czego ziemia się usuwa, niszcząc czasem w jednej chwili kilkumiesięczną pracę. Należałoby, aby który z inżynierów naszych zbadał dotychczasową robotę i wydał o niej zdanie, a względnie wygotował plan, jak dalej pracować około sypania kopca, następnie trzebaby przystąpić do zebrania odpowiednich funduszów dla systematycznego robót prowadzenia. Honor kraju, a przedewszystkiem Lwowa jest w tem przedsięwzięciu zaangażowany; byłby wstyd, gdybyśmy tego nie dokończyli, co rozpoczęliśmy z takim zapałem, a na co się zanosi pomimo sporadycznego liczniejszego pojawiania się publiczności na kopcu.

* **Awantura na Zarwanicy.** Wczoraj wieczór około godziny 8mej, jakiś „bojko" rozpoczął na Zarwanicy kłótnię z żydówką przekupką. Od słowa przyszło do czynu; żydówka zaaplikowała „bojkowi" siarczysty policzek, ten jej oddał pięknem za nadobne. Wtedy rozżarta Judyta z Zarwanicy wyjęła nóż i zadała Holofernesowi w gniewie cios w szyję. Łatwo sobie wyobrazić, jakie powstało zamięszanie na Zarwanicy, handlarze żydowscy nie chcieli dopuścić aby aresztowano ich współwyznawczynię — dopiero 6 policjantów zdołało odprowadzić na inspekcję obie walczące strony wśród ogromnego zbiegowiska.

* **Pani Modrzejewska**, jak się z prywatnego listu dowiadujemy, przybędzie na Boże Narodzenie w celu odwidzenia rodziny do Krakowa, a po Nowym Roku zawita do Lwowa, gdzie prawdopodobnie wystąpi kilka razy na scenie.

* **Banknoty 10cio-reńskowe.** Przypominamy naszym czytelnikom, że stare dziesiątki przyjmowane będą tylko do 15. przyszłego miesiąca, a z dniem tym zostaną wycofane z obiegu. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że banknoty na których jakiekolwiek porobiono dopiski za pomocą pióra lub stampilij, będą przyjmowane, jeżeli są tylko do użycia, w całej wartości do 15. września b. r., później zaś za każdy banknot przepisany, opatrzony dodatkowym drukiem, znakiem, stampilią lub pomalowany, właścicielowi będą odciągać w bankach po 5 centów na koszta manipulacji. Dotychczas niektóre domy kupieckie i bankowe miały zwyczaj na grubszych banknotach wypisywać lub wyciskać swoją firmę i w ten sposób robić reklamę; obecnie muszą tego zaniechać, jeżeli nie chcą się narazić na straty.

* **Pogrzeb ś. p. Karola Mecherzyńskiego**, pisze *Czas*, odbył się wczoraj przy niezwykle małym udziale publiczności. Przyczyną tego była nieobecność największej liczby profesorów i uczniów tak uniwersytetu, jak szkół podczas wakacyj. Ale też po za obrębem tych instytutów naukowych mało komu był znany cichy pracownik, a którego, zwłaszcza gdy opuścił katedrę, mało kto widywał. Wyniósł się on nawet za miasto, zamieszkawszy na Podgórzu. Starzy przyjaciele albo go poprzedzili do grobu, albo również jak on, wynieśli się z Krakowa do jakiego zacisza, młodsze zaś pokolenia znają go tylko z książek szkolnych, nie wiedząc, że żył w ich pobliżu. Szczupły poczet, jaki towarzyszył zwłokom nieboszczyka, nic nie ujmuje zasługom zmarłego, którego imię żyć będzie długo w piśmie i pamięci tych pokoleń, które na jego dziełach kształciły się i kształcić się będą. Nad grobem przemówił prof. Łepkowski; na trumnie liczne złożono wieńce, a między niemi ze strony Akademii Umiejętności, grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydziału filozoficznego tegoż uniwersytetu, w imieniu hr. Przezdzieckich, jako wydawców dzieł Długosza.

Z pięknego przemówienia profesora Łepkowskiego wyjmujemy ważniejsze daty biograficzne: Karol Mecherzyński urodzony w Krakowie w roku 1800 z rodziców pochodzących z Ukrainy. Przed 56 laty otrzymał dyplom doktora filozofii, do roku 1850 był w gimnazjach krakowskich nauczycielem języków polskiego i łacińskiego. Obok gorliwego pełnienia obowiązków nauczyciela z zapałem pracował na polu literackiem. W r. 1830 z Pawłem Czaykowskim i Bandtkem redagował *Pamiętnik Krakowski*; w latach 1835 i 1836 drukował swe prace w *Kwartalniku naukowym*. Równocześnie ukazały się większe jego prace: „Świadectwa obcych o oświacie w Polsce" (1828), „Historja języka łacińskiego w Polsce" (1833), „Dzieje języka niemieckiego u nas" (1846), „O magistratach miast polskich" (1845). W r. 1850 przeszedł ś. p. Mecherzyński z gimnazjum św. Anny do Uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmując opróżnioną przez lat 17 katedrę historji literatury polskiej. Wydał w tym czasie wielotomowe dzieło: „Historja wymowy w Polsce", drukując równocześnie w „Rocznikach Towarzystwa naukowego" i w „Bibliotece Warszawskiej" ciągle mnóstwo rozpraw. W r. 1858 ś. p. Aleks. Przeździecki idąc za radą Lelewela, ks. bisk. Łętowskiego, Maur. Dzieduszyckiego i Helcla, powierzył śp. Mecherzyńskiemu przekład „Dziejów Długosza", którego to ogromu pracy (5 wielkich tomów) dokonał ś. p. Mecherzyński w ciągu lat sześciu, a dokonał tak jak t y l k o on, głęboki znawca średniowiecznej łaciny, miłośnik naszych klasycznych pisarzów, dokonać potrafił. W r. 1871 opuścił ś. p. M. uniwersytet i wszedł do nowo utworzonej (1872) Akademii Umiejętności jako kierownik filozoficznego wydziału.

* **Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku.** W numerze 840 „Kłosów" z d. 4. sierpnia b. r. na str. 71 umieszczono korespondencję od p. Fel. Niemojewskiego, opisującą pomnik ks. Józefa Poniatowskiego oglądany przez niego w r. 1844, i we dwadzieścia lat później, zgadzający się zupełnie z wizerunkiem tego pomnika w roku 1832, rytowanym przez Al. Lessera, który w tekach swych artystycznych, przechowuje drogocenne zabytki historyczne.

Redakcja „Kłosów" umieszczając obraz tego pomnika z teki Lessera na str. 80 swego pisma, zgadzający się zupełnie z ryciną Eust. Marylskiego w dziełku „Pomniki Polaków na cmentarzach zagranicznych" w Warszawie 1860 u Orgelbranda wydanem, miała otrzymać wiadomość, jakoby ten skromny, ale godny poszanowania pomnik, dziś już wcale nie istniał, i dodaje: „kto, kiedy go uprzątnął? co z nim uczyniono? gdzie go podziano? niewiadomo".

Dla wyjaśnienia i uchylenia tej wątpliwości, należy przypomnieć historję tego pomnika, którą po zgonie ks. J. Poniatowskiego w r. 1814 w Lipsku przez towarzyszów broni, w tem miejscu ustawiony został, gdzie jego zwłoki nad rzeką Elstrą spoczywały. Z powodu nowych budowli w tej okolicy miasta, sarkofag ten za zleceniem władzy miejscowej przeniesiono i odbudowano w okręgu trzeciej szkoły głównej przy ulicy Lassing niedaleko brzegów Elstry, gdzie Poniatowski śmierć znalazł. Następnie w roku 1876 pomnik ten odnowiono kosztem Wydziału krajowego galicyjskiego; za staraniem ś. p. M. Potockiego konserwatora historycznych pomników i pamiątek narodowych, za zezwoleniem Rady miejskiej w Lipsku; według planu budowniczego Sajfertha. Kosztorys wynosił 2400 marek, a wykonanie było świetne.

Nad sarkofagiem z r. 1814 umieszczono oznaki wojskowe, hełm, miecz, buławę marszałkowską i wieniec laurowy na podwyższonym piedestalu z białego piaskowca. Po jednej stronie tego piedestału napis lapidarny: „A e r e p u b l i c o R e g n o r u m G a l i c i a e & L o d o m e r i a e" na drugiej: „R e s t a u r a t u m A. D. MDCCCLXXVI. C u r a M i e c i s l a i a P o t o k P o t o c k i", na trzeciej „W o j s k o p o l s k i e", czwarta strona mieści spiżowy medalion z popiersiem Poniatowskiego.

Na dawnym sarkofagu wyryty został dzień i rok śmierci księcia Józefa.

Oprócz tego odrestaurowanego w r. 1876 pomnika był mniejszy kamień, który oznaczał miejsce na brzegu rzeki, gdzie rybacy znaleźli zwłoki Poniatowskiego. Ten kamień ustawiony przez ówczesnego właściciela gruntu bankiera Reichenbacha, znachodził się w r. 1876, przy ulicy Poniatowskiego. Niniejsze sprawozdanie o restauracji pomnika ks. J. Poniatowskiego umieszczonem było w *Leipziger Ztg.* w listopadzie 1876 r. a następnie w nr. 274 *Gaz. Nar.* z d. 30. listopada 1876 r.

Jeżeliby w tym krótkim przeciągu czasu lat pięciu, miały uledz zupełnej zagładzie te niedawno odświeżone pomniki, byłoby to smutnym dowodem wandalizmu teutońskiego. Ale gdyby to się nie sprawdziło, świadczyło by o rażącej łatwowierności dziennikarskiej.

* **Kawa podrożeje.** Tegoroczny urodzaj na kawę w Ameryce nie wypadł tak dobrze jak zeszłego roku. Donoszą o tem depesze z Brazylii, zaznaczając zarazem, że dostawa się zmniejszyła, a odbiorcy zgłosili się z większemi żądaniami. Zbiór kawy w Venezueli ukończony już, i wykazuje rezultat mniejszy aniżeli w roku zeszłym, tak iż liczą na mały tylko dowóz ztamtąd. Wedle wykazów statystycznych zapasy kawy w Anglii są daleko mniejsze aniżeli w roku zeszłym. Z targów kontynentalnych tylko Hawr posiada znaczniejsze zapasy. Otwarta dnia 10. b. m. w Amsterdamie licytacja kawy (zakupionej przez Hollandję z Jawy) skończy się zapewne znaczniejszem podwyższeniem cen. — Wszystkie te wiadomości składają się na to, że kawa prawdopodobnie podrożeje w tym roku.

* **Przeniesienie.** Prezydjum namiestnictwa przeniosło sekretarza powiatowego, Józefa Olszewskiego z Kolbuszowy do Przemyśla.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicji odbędzie się w Gorlicach dnia 24. sierpnia o godz. 11. przed południem. Na porządku dziennym między innemi stoją: sprawa stosunków prawnych górnictwa naftowego i sprawa należytości skarbowych.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po

---

Odpowiedź

Dr. Władysławowi Szajnosze na artykuł jego,

„Górnictwo naftowe w Galicji."

(Dokończenie.)

O próbach ogniowych, wykonywanych z całą ścisłością w destylarniach galicyjskich, nie wie dotąd zapewne tylko dr. Szajnocha. Są one nakazane przepisami policyjnemi, są one zawarte w umowach z kolejami żelaznemi, w umowach z kupcami, biorącymi znaczniejsze partje, wszędzie tam zastrzega się, aby nafta była na 42° ciężkości gatunkowej niezapalną pomimo ogrzania do 24°. Należało autorowi poinformować się w pierwszej lepszej destylarni, a każdy robotnik udzieliłby objaśnienia.

Co do fałszowania nafty olejami lekko zapalnemi, wykażemy mylne pojęcie autora i niesłuszny zarzut. Przy destylacji odchodzi najprzód benzyna, najeteryczniejsza część ropy, po tej idzie nafta, biała, mniej biała, w końcu oleje. Oleje już dlatego samego, że idą w końcu destylacji, są cięższe od nafty, a zatem mniej zapalne od niej — a zatem, gdyby destylator wziął za wiele oleju do nafty, zrobił by ją mniej palną, kopcącą, zepsułby dobry produkt. Zkądże autor odszukał oleje zapalne? Że zaś benzyna jest droższą od nafty, gdzież się znajdzie destylator, któryby towar tańszy fałszował towarem droższym?

Str. 358. Nareszcie spotykamy się z pierwszą radą autora, ażeby kopalnie sąsiadujące jak w Gorlickiem, wspólnemi siłami zaprowadziły rury dla przesyłania niemi surowcu z kopalni do destylarni, lub do najbliższej stacji kolei żelaznej, jak o tem wyczytał w pismach, że tak robią w Ameryce. Dodaje autor jednakże, że po wrodzonej Galicji apatji i ospałości, projekt jego nie wejdzie w życie.

Aby projektować coś podobnego, należało najprzód zapoznać się z warunkami terytorjalnemi w Ameryce i na Podkarpaciu, następnie poznać bliżej ropę amerykańską a galicyjską, i gdyby z porównania okazało się, że podobna przesyłka ropy rurami jest możliwą, a przemysłowcy galicyjscy nie chcą czy nie umieją jej urządzić, wtedy dopiero rzucić im „anathema". Czy tak jednak jest, zobaczymy.

Wszystkie kopalnie w Pensylwanii ciągną się wązkim pasmem nad rzeką Alleghany, u stóp gór tegoż nazwiska. Na prawo i na lewo tych kopalni jest pustynia niezamieszkała, pola bez uprawy, dróg żadnych, przedsiębiorcy więc są panami, nic ich nie ogranicza, nie tamuje, są u siebie. Niektóre kopalnie najdalej wysunięte od brzegu rzeki są oddalone na 2, 4 do 7 mil angielskich od kolei, wijącej się nad brzegiem rzeki Alleghany.

Kiedy w danym punkcie przedsiębiercy dowiercili się do ropy, zjawia się kupiec, kontraktuje od wszystkich właścicieli szybów wszystek produkt, mając kontrakta w kieszeni, stawia rezerwoar w kopalni na 30 do 40.000 baryłek, drugi takiż sam rezerwoar stawia na stacji kolei żelaznej, lub nad rzeką, rezerwoary te łączy rurami, rzucając je po powierzchni ziemi. Następnie rezerwoar, będący w kopalni, łączy z „tankami" (małe rezerwoary przemysłowców), i z tych tanków sprawadza ropę do swego rezerwoaru, a założywszy maszynę parową, pcha ropę do rezerwoaru przy kolei. Z tego zaś ostatniego rezerwoaru, czy to koleją czy wodą przesyła ropę w miejsce przeznaczenia.

Tu w Galicji, gdyby przemysłowcy zapragnęli urządzić coś podobnego, na każdym kroku po za kopalnią, na każdym łokciu ziemi, napotkaliby na właściciela gruntu, któryby z pewnością założył *veto* na taką samowolną gospodarkę, i nie puściłby rur przez swoje pole.

Przypuśćmy że przemysłowcy zapłaciwszy drogo, przeszli z rurami przez pole, ale natrafiają na drogę, lub na rzeczkę, cóż wtedy robić? Projekt więc przeprowadzenia rur po wierzchu ziemi, jak w Ameryce upada, trzeba próbować poprowadzić rury pod ziemią. Przypuśćmy że towarzystwo bogate, zapłaciło żądane wynagrodzenie właścicielom gruntu, rury założone, zasypane, maszyna pompuje, ropa idzie doskonale o 3 lub 4 mile do kolei, czy do destylarni, ale po kilku lub kilkunastu dniach przestaje płynąć, maszyna pracuje daremnie, ropa nie płynie, a to czemu? Otóż przypatrzmy się ropie amerykańskiej i naszej. W Ameryce wszystkie szyby mają tak silny przypływ wody, że mimo obfitości ropy, nie wydobyli by jej, gdyby nie zamknęli rurami wody, pompują więc czystą ropę. U nas zaś pompuje się zwykle ropę z wodą, bo zamykanie wody rurami amerykańskiemi praktykuje się tylko w Bóbrce, i kosztuje do jednego szybu 3 do 4 tysięcy, stosownie do głębokości. Ropa więc amerykańska jest bez wody, u nas z wodą. Następnie, ropa amerykańska jest prawie wolna od parafiny, w jednej tylko kopalni w Two-Run za Franklinem p. John Kunkel posiada ropę z parafiną i sprzedaje baryłkę po 6 do 7 dolarów na wyrób smarowideł, kiedy zwykła ropa płacona była wówczas po 1 dolarze 5 centów za baryłkę. Ropa zaś galicyjska zawiera parafinę, ta wydziela się w kształcie ziarnistego osadu. Ropa więc amerykańska płynąć będzie rurami, ropa zaś galicyjska, wydzielać będzie wodę i osad parafinowy, i tak zasklepi rury we wklęsłościach, że maszyna pracując silnie, rozsadzi rury, a nie zdoła usunąć osadu. Kiedy ropa przestała płynąć rurami, cóż czeka przedsiębiorców, trzeba odkopywać rury i szukać miejsca zatkania, ale wtedy właściciel gruntu staje i mówi, że zboże zasiane, i nie pozwoli odkopywać rur aż po żniwach, zatem trzeba powrócić znów do beczek i do wozów, jak się transportowało dawniej.

Nareszcie trzecia ważna przeszkoda: widzieliśmy że w Ameryce zakupuje jeden kupiec od wszystkich producentów w danej miejscowości ropę, mięsza te różne ropy w swym rezerwoarze i sprzedaje według ciężkości gatunkowej. Tu, np. w Gorlickiem, każdy producent ma inną ropę, mocniejszą lub słabszą, każdy sprzedał innemu kupcowi, po innych cenach, jakże ją uchroni od zmięszania z ropą sąsiada jeśli ją będzie przesyłał temiż rurami? Projekt więc autora, zostanie projektem, szkoda tylko rzuconej klątwy.

Str. 359, 360, 361 zapełnione są ciągle powtarzanemi jeremiadami o karczmach, nędzy i ruinie tak gospodarzy rolnych jak i przedsiębiorców.

Gdyby był autor poprzestał na krytycznym poglądzie na sprawy toczące się tak w sejmie jak i w Wydziale krajowym, o podciągnięciu przemysłu naftowego pod regalia, wzmacniając swe dowodzenia pracowitemi i przekonywającemi wypiskami z ustaw górniczych różnych państw, byłby oddał przemysłowi naftowemu rzeczywistą przysługą, może zdołał by przekonać i tych niewielu jeszcze, którzy się lękają regalij i zbliżył chwilę, w której prędzej czy później musi być nafta podciągnięta pod regalia — ale wystąpieniem na pole zupełnie obce autorowi, o prowadzeniu i robotach w kopalniach, zagmatwał sprawę całą, to co było dobrego znikło w nawale frazesów, goniąc za efektami, minął się z prawdą, i zamiast przyspieszyć, oddalił pożądaną chwilę przejścia pod regalia — a szkoda, szkoda wielka, bo to co autor rozumiał, napisał doskonale.

Bóbrka d. 15. czerwca.

Prowadzący kopalnię
Adolf Jabłoński.

południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12go b. m.: Skradziono: [illegible] Sz. z pomiesz. l. 14 ul. Zygmuntowska sukienny garnitur ciemno-brązowy w paski, panu J. B. z pomieszkania l. 6 ul. Lindego srebrny zegarek z łańcuszkiem, panu A. W. z kieszeni srebrny zegarek anker i kwotę 25 złr., a pani M. O. ze strychu l. 12 ul. Sykstuska bieliznę znaczoną literami M. L. i A. K.

Ujęto Klemensa Sroczyńskiego, służącego bez obowiązku, za podejrzane posiadanie wrzekomo znalezionego brylantu wartości około 60 złr.

* * *

— **Horodenka** 8. sierpnia. W nr. 169 *Gazety Narodowej* właściciel Piotrowa pisząc o naszych pokuckich drogach z podróży swej z Piotrowa przez Jezierzany, Chocimierz, Żuków, Żukocin do Korszowa, a z powrotem przez Żabokruki i Żywaczów, użala się na zły stan takowych, a winę tego przypisuje brakowi nadzoru ze strony Rad powiatowych.

Nie wdając się w ocenienie dróg komunikacyjnych gmin Jezierzan, Chocimierza, Żukowa, Żukocina i Korszowa, jako nie należących do powiatu Halickiego, — z obowiązku jednak jako konduktor techniczny dróg gminnych powiatu Horodeńskiego, któremu nadzór nad drogami tego powiatu a tem samem w gminach Piotrów, Siekierczyn, Isaków, Żywaczów, Żabokruki i Obertyn jest powierzony, muszę kategorycznie zaprzeczyć, aby drogi te rok rocznie naprawiane nie były; wiadomo bowiem wszystkim drogami temi uczęszczającym, że z inicjatywy Rady powiatowej a pod nadzorem podpisanego, od dawnego czasu dokonywają się o ile tylko fundusze gmin i robocizna §. 12. ust. drog. przepisana starczy, roboty około radykalnej naprawy przez wykładanie kamieniem na sztorc miejsc bagnistych, pogłębianie rowów bocznych i plantowanie korony drogi, z ważniejszych zaś robót dokonano w roku przeszłym i bieżącym następujące:

W gminie Piotrów wyszutrowano drogę niegdyś bagnistą przez wieś w kierunku Siekierczyna w długości 950 metrów, drogę przez wieś w kierunku Przewozu na Dniestrze w długości 380 m.

W gminie Isaków na trakcie z Piotrowa do Żywaczowa wyszutrowano drogę przez wieś w długości 480 m. i do dalszego szutrowania przygotowano i zwieziono na miejsce 22 pryzm metrycznych szutru.

W gminie Żywaczów na trakcie z Piotrowa do Obertyna wyszutrowano częściowo tak zwaną drogę główną przez wieś w długości około 1000 m., łupanie zaś kamienia na dalsze szutrowanie dokonywa się.

W gminie Żabokruki na trakcie z Piotrowa ku Obertynowi wyszutrowano drogę w całości przez wieś, która podczas kilkodniowych deszczów przezemnie zwiedzana, nie pozostawiała nic do życzenia — nareszcie:

W gminie Obertynie wyłożono kamieniem na sztorc i wyszutrowano drogę od wjazdu z Żabokruk i Harasimowa w długości 750 m., podobnież drogę w kierunku Kołomyi w długości 250, — zarządzono i częściowo przed żniwami dokonano szutrowania drogi w Obertynie w kierunku Czortowca, a obok tego splantowano i obkopano rowami w r. b. drogi: z Obertyna ku Kołomyi w długości 5000 m., z Obertyna ku Czortowcu w długości 3600 m., z Obertyna przez wieś do Jakóbówki, i wiele innych pomniejszych uszkodzeń.

Że wyjątkowo w r. b. na drogach bosych miejscami i to chwilowo była utrudniona komunikacja, dziwić się temu nie można, gdyż na naprawę dróg przy ciągłych deszczach nie było czasu, wiadomem bowiem jest, że w tutejszym powiecie w czasie nastania żniw, roboty w polu około okopowych jarzyn pokończone nie zostały.

Prawdą jest, że nikt z okolicy tu wymienionej nie odstawia zboża do Korszowa, bo naturalnym punktem zbytu płodów rolniczych dla tej okolicy są miasteczka Jezierzany, Tłumacz i Stanisławów przy drodze bitej krajowej starannie utrzymanej, położone, a od Piotrowa, Isakowa lub Siekierczyn o pół mili odległej, kto tedy ma bitą drogę pod bokiem, niepotrzebuje szukać punktów kolejowych o 4 do 5 mil drogi prywatnej odległych, nie ulega bowiem wątpliwości, że drogi nieszutrowane podczas najmniejszej słoty muszą być błotniste, a zatem do transportu ciężarów niesposobne; dla porównania zaś dobrego stanu dróg z czasów mandatarjuszowskich z obecnemi, dość będzie przypomnieć sobie uciążliwą, bo w porze jesiennej lub wiosnianej, najmniej trzy dni trwającą podróż drogą tak zwaną wołową z Piotrowa przez Żywaczów, Niezwiska, Olejową, Korolówkę do Horodenki przed zbudowaniem drogi Sielec - Zaleszczyki, z obecną podróżą, zaledwie 3 do 4 godzin jazdy każdą porą, trwającą.

Jeżeli mimo całych wysileń Rad powiatowych i walk z ciemną dotąd masą ludności, na której głównie utrzymanie dróg w dobrym stanie spoczywa, dotąd jest wiele jeszcze pod tym względem do poprawy, nie rozpaczajmy, albowiem przysłowie mówi: „nie od razu Kraków zbudowano.

J. Michniewski, konduktor drug powiat. i kontrolor kas pożycz. gmin.

— **Król Kalakaua**, który wyjechał już z Wiednia do Paryża, ma tylko 95.000 poddanych, z których 10.000 jest niemiejscowego pochodzenia. Król jest także właścicielem hotelu, który obecnie dzierżawi Amerykanin, Herbst. Rezydencja królewska mieści się w kilku budynkach, z czterech stron murem obwiedzionych; w pośrodku na wysokim maszcie powiewa flaga. Król Kalakaua nie chciał budować pałacu, uznawszy za stosowne, że daleko większe korzyści przyniesie mu hotel, co też i zrobił. Lekarz Max Buchner, który czas jakiś spędził na wyspach Sandwich, tak opisuje osobę królewską: „Ma jego królewska mość czarne, kędzierzawe włosy, z przedziałem po lewej stronie, nosi wąsy, małe faworyty i muszkę, wargi i nos ma grube, oczy ciemne, podbródek, szeroką kość policzkową i cerę jasno-brunatną. Jest to mężczyzna silny i wysoki, o rysach twarzy zapowiadających raczej dobroduszność niż inteligencję. Rozmawiał z nami powoli, ale płynnie po angielsku i zachowywał się jak istny gentleman.

Obiedwie siostry królewskie wyszły za mąż za angielskich kupców; a powodu takiego mezaljansu jedna z księżniczek nazywa się missis Dominis, a druga missis Gleghorn.

Ponieważ następca tronu umarł, przeto po dzisiejszym kraju tron odziedziczy zapewne missis Dominis z mężonek jej, utrzymujący sklep z rozmaitemi wyrobami galanteryjnemi, przybierze tytuł księcia małżonka.

Wogóle dwór hawajski odznacza się demokratycznym charakterem, zaś młody Amerykanin, paradujący w dni uroczyste obok króla na koniu, w mundurze kapiącym od złota i pełniący obowiązki adjutanta, w zwykłem życiu jest skromnym buchalterem w jednej z hawajskich firm kupieckich.

[illegible] króla wizyty; przyjęty bardzo uprzejmie, rozmawiał o rozmaitych rzeczach i między innemi dowiedział się, że Kalakaua spędził już raz całą zimę w New-Yorku. Jeden z gości zapytał króla, czy nie zwiedzi kiedy Europy. Na to Kalakaua wzruszył ramionami z uśmiechem, który na całym świecie znaczy: „radbym bardzo ale nie mam pieniędzy". — Widać od owej pory poprawiły się widoki interesu, a może i hotel lepiej się opłaca.

— **Nie zamordowany — tylko pijany.** Jak stężyczna fama rozgłasza zawsze rzecz nie bywałą i znajduje wnet wiarę, niech posłuży za dowód następujący przykład. We wtorek wieczorem rozeszła się na Wiedniu wieść, że w dzielnicy tej popełnione zostało morderstwo z okropnemi okolicznościami. Wieść przechodziła z ust do ust z coraz nowemi dodatkami, a nabierała wiarogodności, ponieważ świadkowie naocznie twierdzili, że widzieli, jak trupa transportowano do komisarjatu policyjnego. — I rzeczywiście przywieziono do komisarjatu bezwładne ciało — tylko, że nie był to człowiek zamordowany tylko pijany tak, że stracił przytomność. Rzekoma ofiara krwawej zbrodni — przespała się przez noc w areszcie — a następnego dnia rano poszła chwiejnym krokiem z szalonym „katzenjammerem" do domu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Berlina donoszą, że przybył tam wczoraj Bismark i że pod jego przewodnictwem odbywa się narada ministerjalna w celu obmyślenia terminu dla nowych jeneralnych wyborów do parlamentu. Według pogłosek, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że termin ten naznaczony zostanie na koniec września lub na początek października, a to dla tego, aby ludności nie odrywać od robót polnych i aby mieć już dokładny rezultat wyborów francuskich.

Natomiast we Francji, a także w Hiszpanii ruch wyborczy jest już w całej pełni, albowiem w obu tych krajach jeneralne wybory odbędą się w przyszłą niedzielę.

Jenerał Albedyński od dwóch dni bawi w Petersburgu i składa przed Ignatiewem raport ze swojej podróży po Królestwie. W Warszawie obiega pogłoska, że Albedyński dostanie dymisję a że Dondukow-Korsakow przyjdzie na jego miejsce.

Dzienniki petersburskie donoszą, że sprawa jenerała Mrowińskiego, byłego technika prefektury miasta Petersburga, oskarżonego o niedbałe dopełnienie rewizji sklepu Kobyzewa na ulicy Małej Sadowej, odbędzie się w październiku r.b. w Petersburgskiej Izbie sądowej.

Obrońcą podsądnego ma być Włodzimierz Spasowicz.

Rząd turecki, korzystając z krótkiej może chwili spokoju, czyni przygotowania do radykalnej reformy administracji powiatowej. Dotychczasowi, po większej części nieudolni urzędnicy powiatowi mają być oddaleni, a zastąpieni przez ludzi zasługujących na zaufanie, posiadających języki zagraniczne i ze służbą pocztową obeznanych. Takich atoli kandydatów na urzędników powiatowych Porta niewielu znajduje w swoim kraju, na przeto zamierza udać się z prośbą do niektórych rządów europejskich o pomoc, a w pierwszym rzędzie do Austrji i Niemiec z tego względu, że w tych obu państwach administracja powiatowa może się za wzorową. Warto więc, aby nasi urzędnicy pocztowi [illegible] i nie dali się Niemcom wyprzedzić. Zwracamy tedy ich uwagę na ten projekt rządu tureckiego.

* *

Wiedeń d. 13. sierpnia. (pryw.) Rada państwa będzie z pewnością na koniec października zwołana. — Ogień w czeskim teatrze narodowym ma być podłożony.

Wiedeń d. 13. sierpnia. (Pryw.) W południe zawaliła się tu na Singerstrasse czteropiętrowa kamienica. Zginęło 30 ludzi. Wzburzenie między ludnością okropne. Inżynierja wojskowa pracuje w gruzach.

Belgrad d. 12. sierpnia. W Niżu pandury konzula tureckiego poranili śmiertelnie kilku Serbów. Jest obawa, aby oburzona ludność nie rzuciła się na konsulat turecki.

Tunis d. 12. sierpnia. Niektóre rządy wytoczyły śledztwo w sprawie strat, jakie ponieśli ich poddani podczas bombardowania Sfaksu przez wojska francuskie. Rząd francuski wysłał także swojego ajenta dla sumarycznego uzupełnienia ankiety, przeprowadzonej w tej sprawie przez jenerała Logerota.

W celu zapobieżenia rabunkom, dokonywanym przez bandy powstańcze, władze wojskowe francuskie nałożyły odpowiedzialność za każdy popełniony rabunek na mieszkającej w danej okolicy ludności. W skutek tego, że mieszkańcy Suzy złożyli bejowi przysięgę wierności, władze francuskie odstąpiły od zamiaru zajęcia wojskiem tej prowincji.

Berlin d. 12. sierpnia. *Staatsanzeiger* ogłasza nominację ministra Eulenburga nadprezydentem prowincji heskiej i nassauskiej, a Schlickmana podsekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych.

Stockholm d. 12. sierpnia. Jenerał Moltke otrzymał od króla szwedzkiego order Serafiński.

Praga d. 12. sierpnia. Nowy czeski teatr narodowy od godz. 6. wieczór w płomieniach. Ratunek wątpliwy. Dach zgorzał; płomienie wrą wewnątrz. Kierownik namiestnictwa jen. Kraus przybył na miejsce pożaru. Jak słychać, pożar powstał w skutek robót blacharskich na dachu.

Praga d. 12. sierpnia. Jenerał Dumoulin, przybywszy do pogorzeliska, natychmiast skonsygnował wojsko. Ulice odcięto wojskiem, głównie bowiem daleko latają. Ludność obu narodowości z wielką boleścią przypatruje się temu widowisku. Ludzie płaczą po ulicach.

Praga d. 12. sierpnia godz. 9½ wieczór. Według jednych, powstał pożar w skutek nieostrożności w sali malarskiej, według drugich zaś w skutek nieostrożności blacharzy przy lutowaniu dachu miedzianego. Gwałtowny wiatr rozszerzył płomienie pod wiązanie dachu i kopułę portyku, tudzież na strychu. Ponieważ klucz się był zagubił, więc nie można było zawczasu spuścić żelaznej kurtyny. O godz. 7. galerje i loże już stały w płomieniach. Archiwum i część garderoby ocalono. Trzech strażaków pożarowych zdołano tylko zapomocą podstawionych płócien umyślnych wyratować.

Praga d. 12. sierpnia godz. 10. wieczór. Tymczasowy teatr czeski dotąd nie tknięty pożarem. Jest nadzieja ocalenia wnętrza teatru narodowego. Morze płomieni okropne. Jen. Kraus, jen. Dumoulin i dyrektor policji są na miejscu. Oddziały wojskowe strzegą pogorzeliska. Oddział pontonierów bierze udział w ratowaniu.

Praga d. 12. sierpnia godz. 11. wieczór. Nastąpiła cisza z deszczem. Teatr tymczasowy ocalał, ale wewnętrzne jego urządzenie jest wodą całkiem zrujnowane. Biblioteka, garderoba i rekwizyta tylko częścią ocalone.

Inszpruk d. 12. sierpnia. O godz. 3. popołudniu przybył cesarz śród nieopisanego uniesienia ludności. Burmistrz dr. Falk miał przemowę, na którą cesarz dziękując odpowiedział. Strażacy pożarowi i weterani tworzyli szpaler aż do rynku. Pod zamkiem oczekiwał arcyks. Henryk, hr. Meran i wielki mistrz kawalerów maltańskich br. Ceschi, tudzież władze i ludność. Po obiedzie odwidził cesarz żonę namiestnika. Wieczorem był korowód pochodniowy i serenada tutejszego Towarzystwa śpiewu. Całe miasto, wszystko jak najświetniej i najuroczyściej przystrojone.

Praga d. 13. sierpnia. O godz. 11. w nocy już czeski teatr narodowy zgorzał aż do gruntu. Teatr był tylko w bardzo małej części wartości swojej zabezpieczony w Pierwszym czeskim zakładzie asekuracyjnym.

Praga d. 13. sierpnia. W ciągu nocy nadszedł od arcyksięcia Rudolfa telegram do burmistrza Skramlika, w którym wyraża swoje ubolewania z powodu katastrofy, jaka nowy teatr narodowy, tę tak piękną ozdobę miasta, dotknęła. Jeszcze wczorajszej nocy wpłynęło w składkach na odbudowanie narodowego teatru 7959 złr. — Z ludzi nikt nie zginął, lecz wydarzyły się poranienia. Szkodę oceniają na milion złr., zabezpieczenie wynosi tylko 400.000 złr.

Pokrok powiada, że odbudowanie musi do roku nastąpić. *Narodni Listy* wyszły z żałobną obwódką. *Bohemia* pisze: Smutna okazja śród wrących sporów, wykazała nagle jednozgodność umysłów w tem, że nie czują się obcemi (mowa o centralistach; pr. r.) w stolicy kraju, która swoją ledwie powstałą ozdobę znowu utraciła, i że współczują utratę wieloloteletnich nadziei w kilku godzinach." *Tagblatt* zaś powiada, że śród grozy nieszczęścia, głos stronnictw milknie.

Londyn d. 13 sierpnia. W Izbie lordów ubolewa minister Granville nad uchwałami opozycji co do ustawy agraryjnej, która ani ważnością sprawy ani większością reprezentacji ludu kierować się nie chce. Odpowiada mu Salisbury ze zdumieniem, Izba lordów bowiem chroniła tylko interesa prywatne i zasady konstytucji od gwałtownego wtargnięcia chwilowych namiętności. Izba lordów spełnia swoje główne zadanie i do końca spełniać je będzie.

Kopenhaga d. 13. sierpnia. Według *Nationaltidende* królestwo duńscy odwidzą około września Petersburg. (Carowa jest królewną duńską.)

Rzym d. 13. sierpnia. *Opinione* ogłasza długi list prezydenta Rady stanu i senatora Cadorny co do korzyści, jakieby wynikały dla Włoch z serdecznego przymierza z Niemcami i Austrją. Należałoby jednak unikać zrażania sobie rządu i narodu francuzkiego, którymby owszem należało odjąć wszelki, choćby tylko pozorny powód do usprawiedliwiania obecnego stanowiska Francji względem Włoch.

Londyn d. 13. sierpnia. W Izbie posłów oświadcza Dilke: Rząd trzyma się swego dawnego oświadczenia, że nie zawrze z Francją żadnego nowego traktatu handlowego, który by w czemkolwiek gorszym był od teraźniejszego dla handlu angielskiego z Francją; rząd jednakowoż musi wystąpić przeciw wnioskowi Ritchiego, niemoże bowiem wiązać sobie rąk żadnemi warunkami. — Izba parów znaczną większością napowrót przyjęła wszystkie ważniejsze poprawki w ustawie agraryjnej, które Izba posłów wykreśliła.

Izba posłów 153 głosami przeciw 80 odrzuciła wniosek Ritchiego. Gladstone oświadczył, że w skutek wypadków w Izbie lordów ustawa agraryjna dopiero w poniedziałek wziętą będzie pod rozwagę.

Paryż d. 13. sierpnia. Na prywatnem zebraniu w Bellevillu składał Gambetta sprawozdanie poselskie. Odpychał zarzut, jakoby dążył do dyktatury. Wyliczał pożądane reformy, jako to: armii, kościoła, podatków, administracji. Pragnie, aby każdy, i to przez trzy lata służył pod bronią, także nauczyciele i kongreganiści; kadry podoficerskie wzmocnić należy.

Odpycha przypisywane mu idee co do polityki zewnętrznej. Pragnie, aby Francja zachowała sobie ręce wolne i czyste (a Tunis? p. r.); ze wszystkiemi państwami na równo dobrej stopie była; na podstawie interesów przemysłowych i handlowych do porozumienia i zgody doprowadzić usiłowała, i aby uważała się nie za izolowaną, ale za oswobodzoną od wszelkich werbowań zazdrośnych.

Francja ma tylko jedno na myśli: skupić się i skoncentrować, a mądrością i cierpliwością odbudować swoje dawne znaczenie. Przyjdzie dzień, w którym postawione zadania będą załatwione prawem geniuszu i tryumfem ducha pokojowego. Nietylko mieczem rozwiązuje się kwestje sprawiedliwości; jest jeszcze coś innego, a któż zechce powiedzieć, że pewnego poranku nie nadejdzie i wzajemne na to przyzwolenie!

Mowca radzi demokratycznej republice, aby była czujną, roztropną, ale wystrzegała się agresji i wywrotów. W końcu powiada: Mam nadzieję, że pewnego dnia skutkiem siły i majestatu prawa znowu ujrzymy się połączeni z naszą oderwaną bracią. (Długo trwające oklaski.)

Przyjechali dnia 13. sierpnia 1881.

HOTEL ZORZA: M. br. Błażowski z Dobrowód. K. Szeliski z Chodaczkowa. O. Sala z Wysocka. J. Jarnutowski z Załanowa. E. Lauber z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Sleczkowski z Wadowic. W. Reichert z Łańcuta.

HOTEL LANGA: T. Montwillo z Moskwy. R. Nosal z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Gutteter z Balic. F. Gaiński z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Wysoczański z Laszek dolnych.

TEATR LETNI.

W niedzielę dnia 14. sierpnia 1881.

MARNOTRAWCA

melodramat w 4 aktach ze śpiewami J. Raymunda, muzyka Müllera, tłómaczenie J. N. Kamińskiego, z odpowiednią wystawą i elektrycznem oświetleniem obrazów.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 57 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 6 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 13. sierpnia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	332	—	335	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	185	50	188	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	310		314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103	25	104	25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	75	103	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 8 prct.	103	75	106	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	101	40	102	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	103	50	104	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	47	5	56
„ cesarski	5	48	5	57
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	54	9	64
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 13. sierpnia 1881. godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	182.75	Węgier. kred. ak.	358.25
Anglo-Anstr.	159 25	Unionsbank	152.10
Kolej Kar. Lud.	333.—	Nordbahn	233.50
Kolej połud.	140 50	Kolej Alföld.	178 75
Kolej Elżbiety	211.75	Kolej Lw.-czer.	186 50
Węg. Nordostb.	171.25	Wied. Comunal.	135.—
Węg. obl. p. w zł.	98.—	Galiz. indemniz.	101.75
Węg. kolej zach.	174.75	Kolej siedmiog.	115.70
Renta węg 6%	118.—	Losy tureckie	26.75
Bankverein	141.75	Ros. rubel pap.	125.¼
Losy węgier.	126.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 13. sierpnia 1881 godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	367.90	Anglo-austrjac.	159 10
Kolei Kar. Lud.	332 75	Kolej Połudn.	138 50
Unionsbank	152.	Napoleondor	9 35
Rosyj. banknoty	1.23½	Usposobienie: ciche	

Berlin, d. 12. sierpnia godzina 5 minut 49 po południu:

Rosyjs. bank.	—.—	Akcje kredyt.	641 50
Lombardy	240.—	Galicyjskie	144 75
Kolei Rumuń.	63 50	Austr. banku.	—.—

Wiedeń 11 sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 85	78 —
„ w srebrze 5 pr.	78 75	[illegible]
„ „ 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860 po 500 „ „ „ 5 „	132 —	132 [illegible]
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	176 50	177 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 50
Renta złota 11 pro.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	103 —
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 95	118 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 75	135 25
Węgierska poż. po 100 złr.	127 75	128 2[illegible]
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	158 50	158 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	366 10	366 3[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	357 50	358 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	850

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	151 —	151 30
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	150 —	150 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	141 20	141 40
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	90 50	91 50
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	178 25	178 75
Elżbiety „ 200 „	211 75	21[illegible] 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2328 —	2333
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 50	195 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	333 25	333 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	[illegible]	28 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	186 75	187 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	249 50
„ lit. B. „ 200 „	269 —	269 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 25	166 7[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 75	170 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	355 50	[illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	134 25	134 75
Tramway wied. po 170 zł.	208 —	208 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	170 —	171
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	171 —	171 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 75	175 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117 25	117 50
„ spł. w 88 lat 5 pr. w.a.	101 50	101 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 50	96 80
„ „ „ 5 „ w.	102 25	102 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 50	103 90
„ Zakł. kr. włośc. 6 „ „	106 —	106 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	101 50	101 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 25	95 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97	97 50
Czaska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	100 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 75	100 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a	99 75	100 25
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	102 50
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106	—
„ „ 5 „ w.a.	101 75	[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	107 50	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 80	100 [illegible]
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 50	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 75	101 [illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 50	99 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	97 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 2[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	[illegible]	94 7[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	182 75	183 25
Clary po 40 złr. m. k.	40 50	41
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	41 50	—
Palffy po 40 złr. m. k.	41 25	[illegible] —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	[illegible]	28
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 7[illegible]	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 50	57 55
Frankfurt 100 mark.	57 50	57 55
Hamburg 100 mark	57 50	57 55
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	[illegible] 8 —
Paryż 100 franków	46 60	46 65

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar.".